Świat Kobiecy

Rekord

ROK 1927 · NR 7

CENA ZŁ. 2.—



CZASOPISMO POŚWIĘCONE MODZIE I SPRAWOM KOBIECYM



8612. Sukienka dla dziewczynki od 8—10 lat. Spódniczka z białego materjału crepella, jumper z różowego, krawatka z czarnej tafty.

8613. Sukienka dla panienki kombinowana z fularu gładkiego i w kropki, wązki pasek z tyłu związany.

8614. Sukienka dla dziewczynki od 10—12 lat z surowego jedwabiu przybrana wypustką biało-czerwoną, krawatka i pasek z materjału gładkiego obszyte frendzlą.

8615. Sukienka dla dziecka z blado różowej crepe de Chine przybrana mereżkami i niebieskiemi pliskami.

WARUNKI PRENUMERATY

Prenumerata wraz z przesyłką kosztuje w ADMINISTRACJI (Lwów, Chorążczyzna, 27) miesięcznie zł. 3.80, kwartalnie zł. 10.50, półrocznie zł. 18.—. Numer pojedynczy 2 zł.

Kwotę prosimy nadesłać wraz z zamówieniem blankietem PKO (Konto nr. 140.810, Księgarnia Polska), przekazem pocztowym lub w liście (można znaczkami).

Można także prenumerować w księgarniach, biurach gazet i t. p. (cena przy odbieraniu poszczególnych zeszytów w księgarni i t. p. **miesięcznie zł. 3 60, kwartalnie zł. 10.—**) lub na poczcie (**cena miesięcznie zł 3.66, kwartalnie zł. 10.17**).

KROJE

Ceny krojów: zwykłe miary od 1.20 do 2 zł. Miary osobiste od 2 do 5 zł. Wysyłka za zaliczką. / **Miary:** I. szczupła, II. normalna, III. tęższa, IV. tęga.

Kroje normalnej miary ze „Świata Kobiecego" dostarczamy odwrotnie, kroje miar osobistych — w terminie dwutygodniowym.

Zamówienia należy skierowywać do

ADMINISTRACJI „ŚWIATA KOBIECEGO", LWÓW, KSIĘGARNIA POLSKA

Detaliczna sprzedaż we Lwowie w Księgarni Polskiej, Akademicka 2a.

OPIS MODELI, UMIESZCZONYCH NA STRONIE TYTUŁOWEJ.

8610. Suknia z krepy do prania z gładką spódniczką i jumperem z kimonowemi rękawkami, plisy, kołnierz i krawatka z jedwabiu.

8611. Suknia z jedwabnej musliny w kropki przybrana plisami z jedwabiu w kolorze kropek, spódniczka składa się z trzech wolantów, jumper związany z tyłu szarfą.

ŚWIAT KOBIECY

WYCHODZI 1 i 15 KAŻDEGO MIESIĄCA
N—R 7 ROK VII
1 KWIETNIA 1927 ROKU

WYSTĘPY MODY WIOSENNEJ

REWJA MÓD U BOGUSŁAWA HERSEGO

WIOSNA nie zaczyna się w Warszawie wtedy, gdy o południu — do słońca — rynny bulgocą wesołą, niecierpliwą wodą, z dachów kamienic bryzgają świecące, ciepłe krople, a z narożnych straganów spoglądają ciekawie bielutkie, zmrużone oczy pierwiosnków, obramowane stulonemi rzęsami pomarszczonych listeczków.

Wiosna dla każdej elegantki zaczyna się tutaj wtedy, gdy panowie Hersowie, Jabłkowscy, Myszkorowscy i Zmigryderowie wrócą z Paryża z prawdziwie wiosennym uśmiechem.

Uśmiech taki mówi wszystko. — Trzeba tylko być kobietą i umieć czytać.

A więc: Pilnie strzeżona tajemnica powiewności. — Muzyka smukłej linji. — Najistotniejsza, najgłębsza filozofja kolorów. —

Zuchwała mądrość lśnień i błysków — a jeżeli trzeba — umiejętne milczenie matowych przytłumień.

I nagle w jakiś marcowy dzień któryś z tych panów, bezwzględnych (jak mnie zapewniają) czcicieli kobiety, mówi, że chce coś z tego uśmiechu zdradzić...

Ileż więc radosnego zamieszania, ciekawości!

Ile telefonów, kłopotów, aby zdobyć zaproszenie na... premjerę!



Rewja mód u Bogusława Hersego

Na premjerę?

Z pewnością.

Rewja bowiem przypomina premjerę i to daleko ważniejszą, aniżeli teatralna. A chociaż niema natłoku publiczności — prasa zjawia się zawsze w komplecie. — A może jest to jakieś bardzo ważne posiedzenie, bo czyż mój sąsiad z prawej, siwy, wygolony pan, który tak pilnie i poważnie wszystko notuje, że nawet nie ma czasu na wypicie kieliszka wina i połknięcie kanapki — nie przypomina wytrawnego dyplomaty? A panowie, naradzający się w kącie wielkiego salonu — czy nie wyglądają na grupę wtajemniczonych urzędników w Lidze Narodów? — Wszyscy notują, piszą pilnie. — Za parę dni z różnych dzienników i czasopism panie dowiedzą się, jakie przykazania podyktowała kapryśna wiosna.

Z tego, cośmy widzieli na wytwornej i bogatej rewji u Bogusława Hersego (sto kilkadziesiąt modeli!), możemy ukuć nową tablicę wiosennych przykazań.

Aby nie odstępować od tradycji — będzie ich „dziesięcioro".

A więc —

DZIESIĘĆ PRZYKAZAŃ WIOSENNYCH:

I. Jeżeli chcesz nadal pozostać jak najmłodszą, zachowaj obcięte włosy, lekko zaondulowane lub gładziutko przyczesane na uszach, z grzywką po brwi — nadają głowie kształt mały, zgrabny, tak niezbędny do uzupełnienia dzisiejszej sylwetki. Wszystkie alarmy o „zapuszczaniu" włosów są dotychczas fałszywe.

II. Ponieważ sznury pereł utonęły w morzu zapomnienia — włóż na szyję łańcuch z bardzo grubego, kręconego złota, takież dwie bransolety na rękę.

III. Pamiętaj, że najmodniejszy jest kolor niebieski. We wszystkich odcieniach: od jasnego lazuru aż po ciemną stal.

IV. Noś suknię króciutką, mocno obciśniętą na biodrach, niesłychanie wypracowaną, o bogatej inkrustacji, zakładkach i plisowaniach, z wyraźną dążnością do fantastycznej asymetrji, która wymaga fałdowanego upięcia jednego boku, — suknię o długich rękawach z dekoltem bardzo małym, prawie niewidocznym, raczej z kołnierzykiem na szyi.

V. Nie zabijaj swojej szczupłej linji szerokim, fałdowanym płaszczykiem lub kostjumem. Płaszczyk zakrywa wprawdzie kolana, ale jest u dołu bardzo wąski, jak najwęższy i często ma podszewkę, koloru sukni. Żakiecik od kostjumu noś króciutki, zapięty z przodu, nie z boku, wolny, ściśle przylegający do bioder.

VI. Nie kupuj pończoszek cielistych. Kolor popielaty o odcieniu srebrnym, gołąbkowym, szarym lub stalowym i kolor złoto-różowy zdobyły pierwsze miejsca.

VII. Nie kradnij wiośnie zieleni, gdyż kolor ten wyszedł narazie prawie zupełnie z mody.

VIII. Nie wyrażaj się z lekceważeniem o fularach i nie mów o nich fałszywego świadectwa, gdyż — obok *crêpe de Chine*, *crêpe fleuri* i *crêpe Georgette* — będą ulubieńcami sezonu.

IX. Nie pożądaj materjału najmodniejszego *Pat Angora*, na widok którego pan Herse uśmiecha się dziwnie tajemniczo i coś niezrozumiałego mruczy, gdyż „Pat Angora", chociaż nie jest puszystym kotem ani ciemnem futrem z kóz, spacerujących po wzgórzach Konia — kosztuje 5 dolarów. — 5 dolarów metr — w sprzedaży hurtownej!

X. Ani pantofelków czarnych z cieniutkiego jedwabiu, które będą krzykiem sezonu, gdyż są niepraktyczne na ulicę, — ani żadnej rzeczy, która przewyższałaby sumę twojego budżetu.

Arnika (Warszawa)

JASNE FUTRA

Choć zimno jeszcze w Paryżu, mimo to jednak paryżanka czuje już w powietrzu zbliżającą się wiosnę. Albo obawia się, że ją wiosna zaskoczy. Wreszcie poprostu: ma już dość tych wszystkich ciemnych strojów, które nosi od kilku miesięcy. Trzeba więc nagwałt przygotować demi-saison. Należy zatem — wobec zimna — wynaleźć coś, coby było jasne, „robiło wiosnę", a zarazem grzało. Jest! Wszak istnieją jasne „wiosenne", a nawet „letnie" futra! Tak, paryżanki chwytają się, jak deski ratunku, jasnych futer. Przedewszystkiem więc: ryś. Jest on „twarzowy", a przytem, jakkolwiek jasny, okazuje się w noszeniu zarazem praktyczny. Następnie: gronostaje białe i popielate. A chyba wiemy o tem wszyscy, że gronostai jest w gruncie rzeczy mało i że tak szumnie zwie się naogół królika, który bardzo dobrze nadaje się do farbowania i bywa dowolnie: czerwony, fioletowy, granatowy. Rywalizują z nim najbardziej krety. Maluje się je obecnie na najróżniejsze kolory, nawet bardzo jasne, jak różowy i niebieski. Ale przeważnie są one szare lub brunatne i jeżeli w zimie mało grzeją, to na wiosnę są w sam raz. Przytem krety układają się bardzo ładnie; można więc z nich robić dowolne fasony, a *„capes"* z tego futra są wciąż jeszcze uważane za szykowne. Przedewszystkiem jednak, teraz ku wiośnie, noszone będą krótkie żakiety z kretów, które dobrze ubierają smukłe kobiety. Spódniczki do tych żakietów muszą być dokładnie dobrane do koloru futra.

Modna jest również gazela na płaszcze i żakiety; nie dorównya jednak nigdy wytwornym kretom.

Wróćmy jeszcze na chwilę do gronostai, które będą miały na wiosnę ogromne znaczenie, jako przybranie płaszczy, szczególnie zaś czarnych i granatowych z jedwabiu i alpagi. Wielkie, bufiaste kołnierze lub długie szalowe i dochodzące aż do dołu płaszcza będą przeważnie z białego futra, z czego jednak nie wynika bynajmniej, że ciemne zostały wykreślone z listy modnych i eleganckich.

Tak więc chce paryżanka na wiosnę zapomocą jasnych kolorów stworzyć iluzję wiecznej młodości, a im wcześniej zacznie je nosić, tem wcześniej ucieknie zgryźliwa zima, którą daremnie zwalczało się jazzbandem, charlestonem i marzeniami o słońcu.

Z. Kramsztyk (Paryż)



Wieczorowy płaszcz, przybrany jasnem futrem. Model firmy Bogusław Herse, Warszawa



Suknia wiosenna z białej krepy. Model firmy: Bogusław Herse, Warszawa

---

Równouprawnienie kobiet to osiągnięcie przez nie praw mężczyzny plus przywileje kobiece.

KOBIETA W BRAZYLJI

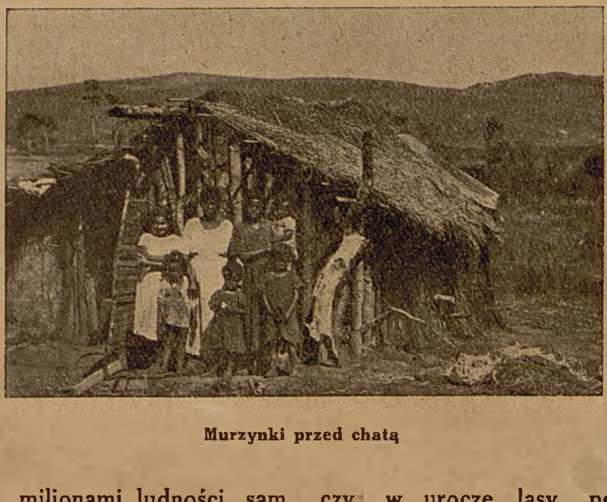
BRAZYLJA i Argentyna — to dwa całkowicie odrębne światy. Będąc w Europie, wiedziałam oczywiście z geografji, jakie państwa znajdują się w Ameryce Południowiej, ale teoretyczna znajomość nie może tu absolutnie zastąpić bezpośredniego zetknięcia się z żywą rzeczywistością. Wszystko w Brazylji jest inne, począwszy od klimatu, skończywszy na rasie. Naród, uformowany zasadniczo przez emigrację portugalską, wchłania w siebie co roku tysiące emigrantów innych narodów, a wszelkie rasy europejskie mieszają tu krew z murzynami wszelkich szczepów, przywiezionymi tu, jako niewolnicy, i z rządzącym kiedyś narodem — Indjanami. Specjalne właściwości każdego z poszczególnych, połączonych tu, szczepów, wysuwają problemat rasy na czoło brazylijskich problematów.



Panie z towarzystwa brazylijskiego na przyjęciu w poselstwie urugwajskiem

Wyobraźmy sobie teraz rozkoszne Rio de Janeiro, najpiękniejsze miasto świata, złote od słońca, ocienione piórami palm, obmyte falami Guanobary, pełne kwiatów, pachnące owocami, opłynięte lotem kolibrów i ogromnych, niebieskich motyli, zaludnione ślicznemi dziewczątkami o półczarnej krwi, a będziemy mieli przed sobą salę balową, w której jest bal *à perpetuité*. Pani z Rio de Janeiro nie zna wełnianej sukni. Rozkoszny klimat zimy zamienia się w letnie upały. Pani z Rio od rana chodzi w balowej sukience, w sukni tiulowej czy gazowej, naszywanej perełkami, czy haftowanej złotem, od rana ma umalowaną ślicznie twarzyczkę (ach, dzieci murzyńskie pudrowane!), od rana uczernione brewki.

Kiedy przypomnę sobie urocze Rio i urocze istoty, które spacerują po Rio Branco, wstyd mi się robi wobec tych ślicznych wizyj mówić tak brzydkie słowa, jak „nauczanie powszechne", albo „uniwersytet", albo „głosowanie do sejmu". I czyż każdy zgóry już nie zdaje sobie sprawy z tego, że o takich rzeczach te panie myśleć nie mogą? Chciałabym być dobrze zrozumianą: bez żadnej ironji trzeba powiedzieć, że klimat, rasa, otaczająca piękna przyroda są to wymówki tak poważne, że ten tylko może je uważać za niedostateczne, kto nie doświadczył bezpośrednio ich mocy.



Murzynki przed chatą

Brazyljanin walczyć musi z przyrodą. To, co nam przychodzi z łatwością, tam okupione jest niesłychanemi trudnościami. Przeczytajmy historję Brazylji, a zrozumiemy walki o każdą połać gruntu, o każdą drogę żelazną, o każdą szosę, nieubłaganą walkę z potężną, kosmiczną wprost siłą zachłannej, pożerającej wszystko roślinności i demonicznych sił przyrody. Ten kraj olbrzymi, zaludniony zaledwie trzydziestupięciu miljonami ludności, sam nie zna jeszcze swojej potęgi, uwikłany w zdradliwe nici czyhającej i wytrwałej natury. Dlatego, jeżeli przybywający do Brazylji europejczyk widzi przedewszystkiem luki i braki, nie wolno mu zapominać o cenie, którą się tam za wszystko płaci.

Kobiecie brazylijskiej daleko jest w prawach, a właściwie więcej jeszcze w praktyce, do brazylijskiego mężczyzny. Przewodniczką moją w sprawach kobiecych była pani bar. Geronimo Mesquita, osoba pod każdym względem wybitna. Jej prawdomówność, jej głębokie znawstwo tematu i specjalna właściwość umysłu (odpowiadała zawsze ściśle w cyfrach) wzbudzały we mnie podziw. Nauczania przymusowego w Brazylji właściwie niema, gimnazjów dla kobiet również niema prawie wcale. Panny kształcą się po klasztorach albo w nauczycielskich seminarjach. Chcąc iść na uniwersytet, muszą zdawać egzaminy w gimnazjach męskich, co czynią bardzo nieliczne. Na 3.000 słuchaczy jest tu zaledwie 20 kobiet. W szkole Sztuk Pięknych kobiet niema prawie wcale, natomiast Konserwatorjum zaludnione jest całkowicie dziewczynkami i na tysiąc przeszło uczenic przypada 60 zaledwie uczniów...

Kobiety w Rio grupują się w kilka stowarzyszeń, z których najważniejsze są *Progresso Feminino*, gdzie rządzą panie Mesquita i Berta Lur, oraz *Centro Social Feminino*. Te „centra" założone są przy parafjach i prowadzone przez księży. Miałam odczyt w gmachu jednego z tych stowarzyszeń, położonych przy ulicy Marques de Abrantes i prowadzonym przez księdza Gonzagę. Stowarzyszenie to liczy około tysiąca członkiń, zjednoczonych w celu „podniesienia stanu intelektualnego", wszakże nominalne członkinie zbierają się z trudem i niechętnie, by ten stan intelektualny podnosić.

Brazylja uboższa jest od Argentyny — widać to natychmiast po jej gmachach i urządzeniach. Zwiedzałam w Rio, jak wszędzie, szpitale, pomoce dla matek, żłobki dla niemowląt. W całem Rio znajduje się w szpitalach zaledwie 300 łóżek dla rodzących, podczas kiedy w Buenos Aires jest ich 2.000! Ogromną rolę w kształceniu zawodowem Brazyljanek grają Amerykanki z Ameryki Północnej. Aktywnie pracuje *Y. W. C. A.*, która wychowuje około 200 panien, dając im wykształcenie praktyczne, jak wszystko, co produkuje Ameryka Północna. Zwiedzałam też wspaniale urządzoną szkołę pielęgniarek, położoną nad zatoką w dawnym hotelu, prowadzoną również przez Amerykanki z północy, i szkołę przyszłych matek, liczącą zresztą 8 zaledwie uczenic.

O życiu domowem i rodzinnem pań z Rio mam wiele „pikantnych" szczegółów, o których jednak pisać nie będę. Rio de Janeiro — to wielkie, portowe miasto, pełne napływowych elementów. Sądzić z niego o życiu rodzimem w dalekich wsiach i miasteczkach niepodobna. Kobieta brazylijska — to dobra żona i czuła matka niezwykle licznego potomstwa. Z braku miejsca nie mogę też rozszerzać się tu nad skutkami cywilizacji europejskiej, przeniesionemi do dziewiczej puszczy, w urocze lasy, pełne niewinnych kolibrów i papug. Z punktu widzenia moralisty „europejskie" Rio może się wydać grodem zgorszenia, ze swojemi potwornemi chorobami (i o tem pisać tu nie będę), ze swojemi murzyńskiemi dancingami i malowanemi dziewczętami. Wszakże zbyt jest to wszystko skomplikowane i poważne, by zasługiwało na pobieżne i lekkie traktowanie.

Wanda Melcer-Rutkowska

GLINIANY ARTYSTA

Nowela

Ilustrował Tadeusz Piotrowski

I.

OSTATNIA cynobrowa żagiew topniała na zbrużdżonym łuku nieba. Ostry miecz czerwieni przeciął szybę i utonął w miękkiem ciele gliniastej bryły.

Dwie żółte, bezkształtnie sformowane pecyny miały dać życie dziwnemu na świecie tworowi: Artyście.

Blanka patrzyła przez okno na obłożystą kotlinę, zamkniętą wysokim zasiekiem pochyłego usypiska.

— Nie żyje! — pomyślała Blanka. — Jak to się stać mogło, że grudy namulonego iłu i rozmiękłej gliny przesypały jego serce, które się paliło jak ogniokrzew?



Nie żyje! — pomyślała Blanka...

Wświdrowała oczy w próżnię.

— Gdzie jest? Na jakim skrawku przestrzeni żyje?

„Uszanujcie w człowieku zagadkę bytu" — mówił zawsze. I nawlekał te słowa na różową nitkę uśmiechu. Chybot serca ucichł jak cykanie świerszcza na jesiennej łące — a słowa zostały.

Od paru lat żyła tylko sztuką. Stała na szczycie sławy. Jej „Człowiek nad otchłanią śmierci" przeszedł cały świat. Z zastygniętym uśmiechem na marmurowych wargach zdawał się mówić w różnych językach do różnych ludzi: „Uszanujcie w człowieku zagadkę bytu".

Pracowała nad siły. Tak mijało życie. Czasami zdawało się już, że tajemnicza ręka rozewrze piersi i zręcznemi palcami zastanowi bieg maleńkiego, czerwonego zegarka, a na powieki złoży usypiające pieniążki czarnych gwiazd. Ale nie. Życie szło i przeplatało włosy siwą przędzą.

Z martwych stronic światowych, ilustrowanych pism — patrzyła spokojna, kamienna twarz Blanki.

W wielkich, szeroko od siebie odstrzelonych oczach czaił się niezgruntowany smutek mądrości.

Objeździła wszystkie ludne gościńce świata, wpatrywała się w czuby gorących wulkanów, w odpłóczyska morskich przybrzegów, schylała się nad rodnemi oziemkami, słuchając, jak spokojnie i równomiernie bije serce ziemi, śledziła życie najmniejszych żyjątek, jednokomórkowych organizmów — na siedm barw rozszczepiała słońce, ale żaden promień nie wypalił z jej oczu tego smutku mądrości i żadna go słona morska nie zmyła fala.

Po latach wróciła do kraju. Do tej ociupiny ziemi, która przykryła zastygnięty ogniokrzew, do tego prostokątnego wydęcia na opławistem wzgórzu cmentarza.

Zamieszkała w tej samej miejscowości leczniczej, w której przed osiemnastu laty umarł.

Nowy pensjonat „Orlan" wznosił się na gruzach domku, w którym przez trzy lata ongiś mieszkali. Wynajęła w nim pokoik, którego okna wychodziły na suche, urwiste piarżysko.

I oto stoi teraz przed bezkształtną bryłą gliny — klin światła zgasł, a pokój objęła pierwsza matowa szarość.

Ręce Blanki zaczęły pracować. Palce kurczyły się i znów rozprężały jak zgłodniałe węże.

— Stworzę z ciebie człowieka, który najbardziej cierpi na ziemi: Artystę! — przemawiała głośno do zimnej, miękkiej bryły. — Wleję ci w żyły moją krew, mózg rozpalę ogniem jego niezagasłych myśli — tchnę w ciebie ducha, który żyć będzie tysiące lat, — który przeżyje wieczność, — postawię cię na takim piedestale, że wszystkie karły oplwają cię jadem nienawiści, wielu cię będzie poniżać i wielu fałszywie tobie schlebiać — ale przetrwasz. Olbrzymie światy zapadną się w bezdno, pogasną rudy gwiazd, wytępią się wzajem narody — a ty z duszą czystego dziecka będziesz żyć. Aż przyjdzie ktoś, kto ci poda niezatruty glon chleba, — w czerepie przyniesie czystej, źródlanej wody — i pod zmęczoną głowę włoży złotą ociepkę słomy.

Gliniana bryła zaczęła nabierać człowieczych kształtów. Mała pecyna, osadzona na potwornym torsie, wyokrąglała się wyraźną, doskonałą linją głowy.

Blanka pracowała prawie bez oddechu, jakby pod ostrem cięciem wszechpotężnej wizji.

Z mądrych, czujnych palców w ciało mumji spływała gorąca krew natchnienia.

Z pracy o nadludzkiem napięciu, z brutalnego wyszarpywania kawałów, z pieszczotliwych przygłaskiwań powstawał szkic artysty.

— Aż ci ktoś pod zmęczoną głowę włoży ociepkę słomy — powtarzała cicho nieprzytomna Blanka bezładne, nikomu niepotrzebne słowa.

Godziny sunęły szybko, jak klucze ptaków na przedjesieni.

Sama nie wiedziała, ile upłynęło czasu. W jakiejś chwili zobaczyła przed sobą wyraźną zjawę. Szkic był skończony. Odeszła zmęczona i z odległości, z rogu pokoju wpiła oczy w glinianą postać.

Myśl szybka, jak ostry pręt błyskawicy, przecięła jej mózg: oto nada artyście jego rysy. Od chwili śmierci ani razu nie odważyła się powołać do życia rysów i wyrazu jego twarzy. Upominał się o te prawa „Człowiek nad otchłanią śmierci". Skrzywdziła go. A potem nieraz chciała uwiecznić rysy zmarłego, — ale jakiś zabobonny lęk, niesamowita trwoga wstrzymywały ją.

— Zachować w sobie — dla siebie! — powtarzała pokornie.

Aż znów dzisiaj — tworząc szkic Artysty — odnalazła w sobie — dlaczego? — ten stary, znajomy podśpiew.

Niby w hipnozie podeszła do glinianego człowieka, — ręce aksamitnemi ruchami pieszczoty nadawały twarzy znajome rysy. Pamięć wygrzebywała każdą zmarszczkę, każde obrysowanie żył na szerokiem, otwartem czole, każdą fałdkę spinającą łuk ust. Podnosiły się i znów opadały łupki bronzowych powiek, z oczu wypłynęła odwieczna mądrość bóstwa i duma wolnego człowieka, a na wargach zacichła modlitwa.

— Aż ktoś ci poda glon niezatrutego chleba — z wnętrza serca wysupłała krwawe węzełki słów.

Gorącą dłonią otarła groszki potu z czoła. Dopiero teraz uczuła nadludzkie zmęczenie. Jakby oddarła od ciała skrzydło duszy — jakby spłynęła z niej wszystka krew — jakby ktoś nagle wsypał w jej mózg małe bryłki lodu.



Trzej towarzysze, każdy z zapałką w ręku...

Ostatnim wysiłkiem zadzwoniła na pokojówkę.

— Panno Józiu! Proszę to z kimś wynieść do przedpokoju, aby nie uszkodzić przy sprzątaniu.

— Jezus Marja! Jakiż to potworny człowiek! — a w co go włożymy, proszę pani, — bo i w przedpokoju będzie się zaraz z rana zamiatać.

— Proszę tylko ustawić w kącie i uważać.

Józia zaczęła się idjotycznie śmiać.

— Ah! już wiem, proszę pani! Przypomniałam sobie. Na strychu jest blaszana wanienka. Zniosę ją i postawimy w niej tego dziwnego pana, będzie mu wygodnie stać i nikt mu nóg przy zamiataniu nie odtrąci.

— Stara, blaszana wanienka? — powtórzyła zdziwiona Blanka.

A za chwilę:

— Jeśli mówisz, że będzie mu wygodnie — to proszę tak zrobić!

W tej chwili w przedpokoju odezwały się czyjeś rozbawione głosy.

Trzej panowie wynajęli obok pokoje. Pan profesor, pan sędzia i pan doktor. Tacy weseli panowie. Właśnie wychodzą do teatru.

— Bardzo dobrze, panno Józiu! Proszę odejść. Jestem już zmęczona.

II.

Profesor Rudzki, sędzia Gawroń i doktor Okorowicz o drugiej w nocy w różowych humorach wyszli z kawiarni i wracali do pensjonatu, opowiadając sobie po drodze różne facecje i dykteryjki.

Przed „Orlanem“ profesor Rudzki wyciągnął z kieszeni ku zdumieniu towarzyszy klucz do wchodowych drzwi.

— Aha! już zdołałeś się z panną Józią porozumieć. Niech żyje racjonalnie pojęta pedagogja!

— Niech żyje!!

— Tylko bez hałasu! Macie iść na palcach!

Na zgrzyt klucza wszyscy ucichli. Przemykali się ostrożnie, intuicyjnie jeden za drugim, po wąskich schodach. Drewniane stopnie trzeszczały. Weszli do przedpokoju. Ciemno. Stanęli.



Artysta popatrzył głęboko i spokojnie w ich oczy...

— Nie zapalać światła elektrycznego! — komenderował szeptem sędzia Gawroń. — Kto ma zapałki?

W korytarzu odezwał się jeden, drugi suchy trzask.

Nagle profesor Rudzki wyszeptał:

— Któż tam stoi w kącie — na Boga!

Mizerna niteczka złotego światła padła na czaszkę glinianego artysty. Zgasła. Za chwilę rozległy się trzy suche skrzypnięcia. Trzej towarzysze, każdy — z zapałką w ręku — podchodzili na palcach do blaszanej wanienki. — Nagle tłumiony, spazmatyczny śmiech. Serdeczny chichot. Zrozumienie i przebaczenie.

— A to nas potwór przestraszył — wyszeptał ucieszony Okorowicz.

— To kapitalne! Ktoś z naszych sąsiadów uprawia sztukę.

— Wiecie! Ale nie możemy mu przecie tego darować, że nas przestraszył. Trzeba się mu czemś zrewanżować — zachichotał wesoło Gawroń.

Niteczki światła przerwały się. Profesor Rudzki zapalił w ciemności papierosa i płonącego włożył w usta artysty.

— Niesamowitą gębę ma nasz papinek — zadrwił i z dziwnem uczuciem cofnął się.

Sędzia Gawroń wyjął z kieszeni chustkę i podwiązał twarz glinianemu dziwostworowi. Na czubku głowy sformował wielką, sterczącą kokardę.

— Pyszny kogucik! — tłumił atak śmiechu doktor Okorowicz. Zdjął z lewej dłoni białą irchową rękawiczkę i zawiesił ją na przegubie ręki sztywnej mumji.

Artysta popatrzył głęboko i spokojnie w ich oczy.

Umilkli. Rozeszli się w cichości. Zapomnieli powiedzieć: dobranoc.

W kącie przedpokoju, w starej, blaszanej wanience, — z papierosem w ustach, z podwiązaną twarzą i z zawieszoną rękawiczką na przegubie lewej ręki stał bezdennie smutny Artysta.

Na złotych strunach, które były rozpięte we wnętrzu jego piersi, ktoś niepotrzebnie wygrywał:

„Aż podadzą ci niezatruty glon chleba, w czerepie przyniosą czystej, źródlanej wody i pod zmęczoną głowę włożą złotą ociepkę słomy.“

III.

W jadalni przy stole panowała cisza. Słychać było tylko brzęk os, uwijających się nad kompotem z różowych brzoskwiń.

Blanka siedziała nieruchoma jak marmur. Srebrny, siwiejący kosmyk spadł na jej zimne, skupione czoło.

Sędzia Gawroń wyniośle powstał z krzesła i wśród przyśpieszonego bicia serc — mówił:

— Szanowni Państwo! Dzisiaj rano zdarzył się w naszym pensjonacie niemiły wypadek. Ponieważ wśród obecnych krążą różne — mniej lub więcej fałszywe — wersje, poczuwam się do obowiązku w imieniu moich towarzyszy podać państwu kilka niezbędnych wyjaśnień i sprostowań.



Sędzia Gawroń, zadowolony z uznania gości, mówił dalej...

— Wczoraj po południu ja, profesor Rudzki i doktor Okorowicz wynajęliśmy w tutejszym — zaszczytnie znanym — pensjonacie trzy sąsiadujące z sobą pokoje. Ponieważ nie byliśmy zmęczeni po podróży, udaliśmy się wieczór do teatru, — a stamtąd do kawiarni. Wracaliśmy o godzinie drugiej w nocy. Aby nie budzić szanownych sąsiadów, szliśmy pocichu, na palcach, nie zapaliliśmy nawet elektryki, posługując się jedynie zapałkami.

— W przedpokoju przy gasnącym płomieniu zapałki zobaczyliśmy w kącie coś dziwnego — jakąś postać naturalnej, ludzkiej wielkości. Myśleliśmy, że ktoś się zaczaił. Podchodzimy bliżej, no i śmiałek okazał się tylko glinianym człowiekiem.

— Śmialiśmy się serdecznie z naszej pomyłki, — i to co w następnej chwili zrobiliśmy — przyznaję — było może rzeczą niewłaściwą.

— Profesor Rudzki w usta naszego stracha włożył zapalonego papierosa, ja mu twarz podwiązałem chustką, a doktor Okorowicz zawiesił na jego ręce rękawiczkę.

Parę osób wybuchnęło przy stole niepohamowanym śmiechem. Blanka czuła, że jakaś tajemnicza ręka rozwiera jej piersi.

Sędzia Gawroń, zadowolony z uznania gości, mówił dalej:

— Jak państwo chyba sami osądzą — był to tylko niewinny żart, spowodowany naszemi różowemi humorami, a nie mający bynajmniej na celu sprofanowania sztuki naszej sąsiadki.

Sędzia Gawroń skłonił się w stronę Blanki. Trzeba mu było przyznać, że sprawę załatwia ze znajomością rzeczy.

— Dzisiaj — gdyby o to chodziło — bylibyśmy wszyscy trzej przeprosili łaskawą panią i sprawa byłaby skończona. Tymczasem nasza sąsiadka, zobaczywszy rano całą scenę — a przypuszczając — że jej sprawcami my jesteśmy — bez żadnego głębiej uzasadnionego powodu — strzeliła z rewolweru najpierw do pokoju doktora Okorowicza, a następnie do mego, obrzucając nas wyzwiskami. — Szczęście, że jedna kula utkwiła w lustrze, a druga w ścianie. Ale gdyby się stało inaczej? Szanowni państwo zechcą sami osądzić! Gdyby któryś z nas niewinny żart przypłacił życiem?

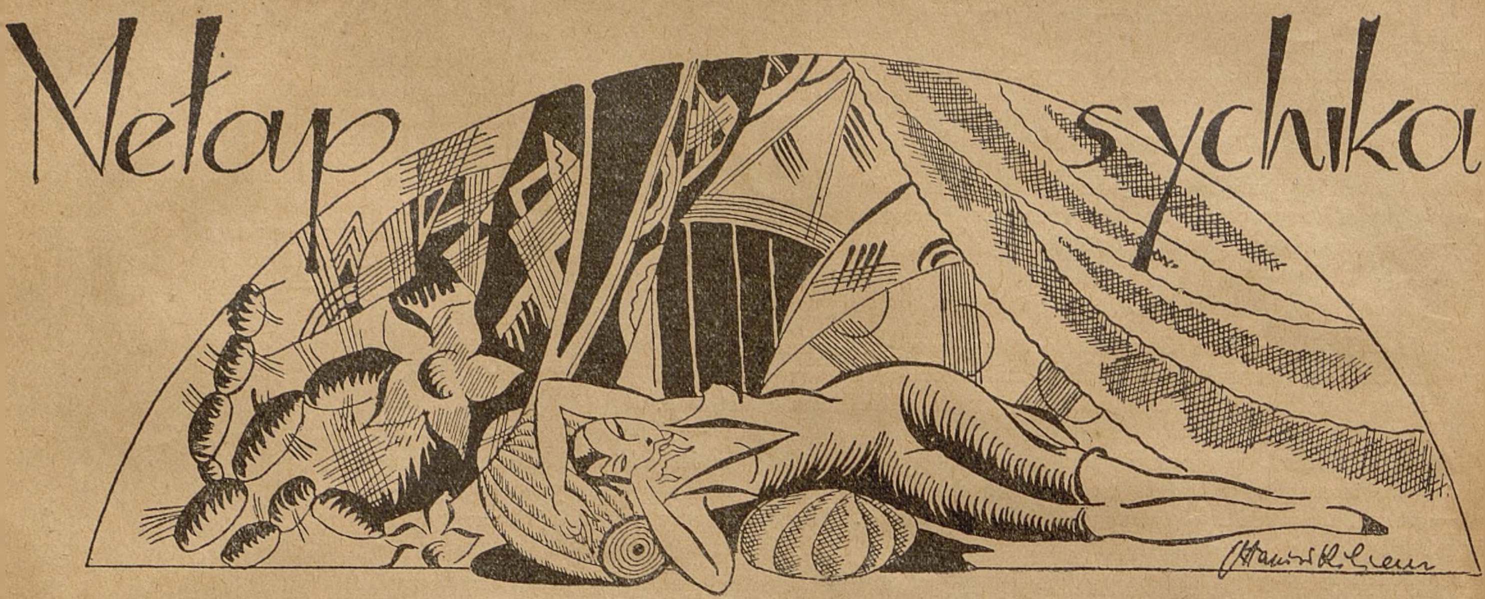


W kałuży krwi...

— Moi towarzysze postanowili oddać sprawę na drogę sądową, — jednak ja — odwiodłem ich od tego, bo naszym sąsiadem jest, niestety — — kobieta.

Wyprostował się dumnie i pewny zwycięstwa powiódł oczyma po zgromadzonych.

— Gdyby winowajcą był mężczyzna, sprawę załatwilibyśmy inaczej. Ja i moi towarzysze mamy do szanownej pani tylko małą prośbę, — aby zechciała się *(Dokończenie na str. 144)*



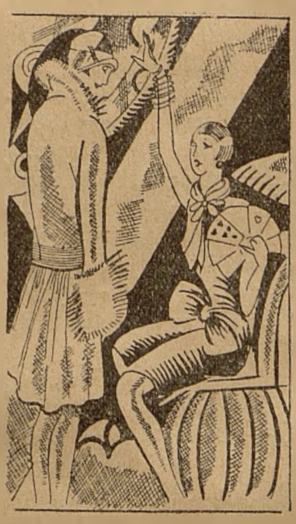
Metapsychika

Z CYKLU „WSPÓŁCZESNOŚCI“

PANI MITA jest wyczerpana. Nawet przez najlepszy puder przebijają fioletowo-żółte półkola zmęczenia, znużeniem podkreślające jej ćwierćprzymknięte oczy. Czyż nie można być wyczerpanym, gdy wyczerpująco wyczerpało się to, co jest interesującym tematem życia?

Przychodzi senno-błękitnawa chwila, gdy przez nerwy rozpływa się nieznośne uczucie znudzenia, przesytu, gdy myśl nawet pod najśliczniej ściętą fryzurą chwyta się starego aforyzmu jakiegoś Hebrajczyka (o ile się nie mylę):

— Wszystko to już było...



Życie dla pani Mity stało się obojętne, nawet obojętna była jej objętość talji, tak zdecydowanie, nudnie — spółczesna, w niczem nie budząca obaw, które fascynują niektóre panie, lękające się utraty stylu, formy.

I tak życie ciągle składało u nóg pani Mity powodzenie, brak niemiłych niespodzianek; słowem — — katastrofalną nudę.

Znajomi, kino, tenis — wszystko takie nudne — jak polityka!

W chwilach senno-błękitnej rozpaczy też można zrobić szaleństwo: np. pójść na odczyt, zażyć weronalu, albo kupić sobie powieść polskiej autorki. Nietylko ognisto-płomienna rozpacz spychała ludzi pod koła pociągu!

I pani Mita ziewnęła, wyciągnęła się na poduszkach i zdecydowała się: robię szaleństwo, idę do wróżki.

Pani Mita, może ostatnia kobieta w Polsce, oddawała się dopiero w skrajnej rozpaczy — metapsychice.

Zbyt ukochała swoją zmysłową, dotykalną, naprawdę namacalną rzeczywistość, za dużo zajmowała się nią, by jej choć przez myśl przeszło, że można pytać się stołowej nogi, gdzie jest dusza cioci-babci, radzić się telepaty, co dać jutro na obiad, czytać książki o wędrówce dusz i wyczyniać czar Woskowej Figurki. Gdy jej raz pewien profesor (bo i któżby) prawił o filozofji ezoterycznej Hindusów, zapamiętała sobie, że profesor miał skarpetki w śmieszne ciapki a mówił często „nirwana“. Dlaczego nie „narwana“? Bo czyż ta cała nauka nie jest narwana — wystarczy spojrzeć na... profesorów.



Pani Mita ceniła tylko świat realny — od ładnych dźwięków, upojnych woni aż do tak boskiego widoku, jak obraz w lustrze (oczywiście jej samej...). — Przecież przyszła na nią taka chwila, że wsiadła do auta i kazała się zawieźć do atelier reklamowanej szeroko trichomantki, pani Lilith. — Wiemy, ah wiemy! Niesamowity półmrok, w ciemnościach tylko błyszczą zielone źrenice wróżki... otóż nie: pani Lilith przyjmowała gości w jasnej „pracowni“, zalanej radosnem światłem i ani zbyteczne meble, ani przeładowane ozdoby nie zwężały obszernej, wesołej przestrzeni. Pani Lilith zaś nie była zupełnie wdową po rosyjskim generale, ani z domu księżniczką Urjanchów, pełnych inkantacyj szamańskich, ani nawet nie była służącą Guzika. Była to osoba, która wybrała sobie zarobkowanie metapsychiczne tak, jak ktoś wstępuje do prokuratury, do teatru, czy do kolei. Skończyła studja okultystyczne w specjalnych akademjach i kolegjach w Scranton i Lucknow (mówili tak niektórzy, inni zaś, że w Radomiu). Była niesamowita zupełnym brakiem niesamowitości.

Wielka trichomantka z hipnotycznym wzrokiem — coś pośredniego między „boa constrictor“ a urzędniczką pocztową — wyrwała parę włosów z fryzury pani Mity i położyła na swej dłoni.

Po chwili włosy zaczęły się kurczyć, giąć, wić, splatać w dziwne arabeski, w gmatwaninę w guście pisma arabskiego.

I pani Lilith poczęła — — czytać:

— Ojciec pani straci majątek, siostra zachoruje, nie będzie pani miała dzieci (też zmartwienie!), zdechnie pani suczka, mąż pani poda się o rozwód (u niego to zwykle wszystko... spali na panewce), czeka panią strata materjalna, uschnie pani palma, przyjaciółka panią oczerni...

I tak dalej, i tak dalej. — Rozpacz! Same błahe rzeczy; lepiej niech ta cała Lilith gada z... wierzycielami papy. Wszystko takie banalne. Warto chodzić do trichomantki?

— Gruby brunet zgra się w karty (pierwszy raz!), niski szatyn rzuci się do Wisły (obiecanki, cacanki...), wysoki blondyn zdradza panią...

— Co? Co? Wysoki? Blondyn? Zdradza? Co?... Z... z... z kim?

— Z pierwszą żoną drugiego męża poprzedniej swej żony...

— Ah — ah... ah...

Pani Mita czuła, że senność błękitna ucieka, że biją w nią czerwone języki żaru, czuła, że nerwy pręży wściekłość... — Krótko: poczuła, że żyje.

Marjusz Nowina

TE, KTÓRE DOSTAŁY ORDER: „POLONIA RESTITUTA"

Nowo wskrzeszone Państwo Polskie nie okazało się bynajmniej niewdzięcznem dla swoich dzieci. Z okazji każdego pamiątkowego obchodu, a urządzamy ich bardzo wiele, spada deszcz orderów na tych wszystkich, którzy się w jakikolwiek sposób Ojczyźnie przysłużyli.

Z żalem przyznać należy, że my kobiety, w tym tłumie wyróżnionych stanowimy znaczną mniejszość, a to nie dlatego bynajmniej, aby nasze zasługi przy odbudowie Polski miały być mniej wartościowe, ale dlatego, że nasza działalność nie jest nigdy głośna i poklasku wymagająca, a czyny nasze tem są więcej warte, im większa otacza je skromność i cisza.

Taka to już jest nasza rola w życiu i nie zmieni jej tak prędko nawet obejmowanie przez nas placówek w Sejmie, w nauce, sztuce, w administracji państwowej; najwięcej uznania budzić zawsze będzie nie wysuwające się na czoło dzieło miłosierdzia lub praca oświatowa. W tej myśli więc nagrodzono tych kilka kobiet, których sylwetki poniżej zamieszczamy.

* * *

P. Jadwiga Dziubińska. Ciężkie to były czasy dla b. Królestwa, gdy rozpętała się nad niem niszcząca potęga rosyjska. Ciemnota zapanowała w całym kraju, krępowano bowiem ręce tych działaczy, którzy usiłowali ją rozprószyć. Surowe kary dotykały tych, co uczyli choćby czytania i pisania po polsku. Po przegranej wojnie japońskiej ucisk zelżał na krótko, by potem wybuchnąć z jeszcze większą siłą. Zamknięto po roku istnienia Macierz Szkolną, na której założenie, narazie, pozwolono; nie ostała się żadna instytucja oświatowa polska.

Wtedy to grono kobiet wytrwałych i nieustraszonych postanowiło szukać innych dróg do osiągnięcia swoich celów. Nie wolno zakładać polskich szkół powszechnych, ale rząd musi pozwolić na tworzenie szkół gospodarczych dla młodzieży wiejskiej płci obojej, bo to wpłynie na regularne płacenie podatków. I uzyskano pozwolenie. Zakładało takie szkoły Koło Ziemianek, w których, obok zajęć praktycznych, dawano równocześnie i pewien całokształt wiedzy ogólnej. Założyła jedną z nich, jako typ wzorowy, p. Jadwiga Dziubińska. Przez dziesiątki lat wychodziły z tego zakładu pionierki kultury wiejskiej, inicjatorki związków młodzieży, organizatorki domów ludowych, bibljotek i czytelni.

Wybuchła wojna i zmiotła z powierzchni ziemi większość z trudem utrzymywanych instytucyj oświatowych. Pozamykać też trzeba było i szkoły gospodarcze, wieś opustoszała, masy bowiem polskiego ludu zostały zapędzone w głąb Rosji przez ustępujące wojska moskiewskie z jednej strony, z drugiej zaś były zabierane przez okupantów niemieckich do fabryk przemysłu wojennego. P. Dziubińska podążyła do Rosji, aby się zająć losem uchodźców. Ale komitety polskie, które się wówczas potworzyły na obczyźnie, oddały jej w opiekę obozy jeńców wojennych, przeważnie po Syberji rozrzucone. Jakaż to straszna była po nich wędrówka! Nawiedzać trzeba było gniazda tyfusowe, gdzie, marznąc w barakach niezaopatrzonych, jeńcy tysiącami wymierali. Zdarzało się, że całe wagony transportowe pełne były trupów zlodowaciałych, zanim jeszcze przybyły na miejsce przeznaczenia. Panna Dziubińska nie ulękła się tej grozy. Kolejno odwiedzała obozy, niosąc nieszczęśliwym pomoc i pociechę. A gdy zabrakło funduszów, powracała do Petersburga i tam wygłaszała odczyty, przedstawiające okropny los nieszczęśliwych, i od wzruszonych słuchaczy zbierała pieniądze na dalszą pomoc. — Gdy zabłysła nam jutrznia wolności i gdy zwołany został Sejm ustawodawczy, p. Jadwiga Dziubińska wybrana została na posła i przez 4 lata rolę tę pełniła. Polityka jest jednak dla istot ofiarnych a szlachetnych ciężkiem nieraz zadaniem. Rozstrzygają się wprawdzie na polu parlamentarnem najważniejsze sprawy społeczne i państwowe, w których i głos kobiet zaważyć powinien; ścierają się tam jednak równocześnie interesy grup i jednostek, nie mające nieraz z dobrem ogólnem nic wspólnego. Więc też p. Dziubińska nie chciała już przyjąć ponownego wyboru, chcąc całkowicie poświęcić się ukochanej pracy oświatowej. Nie wróciła już do szkół gospodarczych, bo ta sprawa z pomocą państwowego Min. Rolnictwa rozwija się normalnie, ale zwróciła myśl swoją ku wiejskim uniwersytetom powszechnym, którym Danja zawdzięcza tak wszechstronny rozwój duchowy i ekonomiczny. Jeden tylko taki uniwersytet, z internatem dla młodzieży wiejskiej płci obojej, zimą dla chłopców, latem dla dziewcząt, istnieje u nas w Szycach pod Krakowem. Ale był zapis na ten cel, zrobiony jeszcze w czasie niewoli, który nie mógł być urzeczywistniony. Wykonaniem więc woli szlachetnego filantropa zajęła się p. Dziubińska. W Sokołówku, w ziemi płockiej stanął już pod dachem piękny gmach, który w przyszłym roku zapełni się gwarem przybyłej na wykłady młodzieży.

Czyż więc p. Dziubińska nie zasłużyła na odznakę „Polski Odrodzonej"? (C. d. n.)

I. W. Kosmowska



P. Jadwiga Dziubińska

KTO PIERWSZY?

Posypano nam wprawdzie głowy popiołem i w kościołach słychać już Gorżkie Żale — jednakże poruszenie dziś kwestji tańca nie będzie tak śmieszną nieaktualnością, jak np. wyjście na ulicę w kaloszach w czasie pogody. Dawniej w ostatnią noc zapustną zamierał taniec całkowicie — teraz przycichł tylko na moment, by odżyć w postaci skromniejszej, mniej jaskrawej i uroczystej, ale zato trwałej na cały okrągły rok: w formie dancingu. A zatem mówmy o tańcu, skoro stał się on już nie chwilowym szałem, ale niemal nieustanną potrzebą nowoczesnych ludzi — niektórych, oczywiście. Obejrzyjmy się wstecz i spojrzyjmy na salę balową, albo popatrzmy naprzód i obserwujmy życie dancingów. Wszystko jedno. Nowy obyczaj, wynalazek wojenny, przeszedł z dancingu na bal, objął wszelkie środowiska, gdziekolwiek ludzie tańczą. Napozór niby tak, jak było. Siedzą panny na krzesełkach cierpliwym wiankiem dookoła sali, mężczyźni podchodzą i zapraszają do tańca. Ale coś się zmieniło. Zaproszenie do tańca w czasie bezwzględnego kultu kobiety, mimo jej istotnego niewolnictwa — stanowiło niegdyś jeden z rodzajów rycerskiej służby męskiego rodu, który uważał, że do obowiązków gentlemana należy „bawić" niewiastę — nie tylko jedną, wyjątkową, ale wogóle wszystkie. I przeważnie wywiązywał się mężczyzna z tego zadania nie najgorzej. Wybierał wprawdzie zazwyczaj według serca i gustu, ale składał zarazem niemałe daniny konwenansowi i niepisanym zobowiązaniom towarzyskim. To też tak zwane „pietruszkowanie" było dla kobiety sytuacją tak wyjątkową, że powszechnie uważane było w pojęciach mam i córek niemal za hańbę. Bal i wieczór taneczny bywał niejako egzaminem z piękności, wdzięku, umiejętności tańca, a suma zbliżających się do damy danserów miarą jej podobania się. Nie spotykało się też prawie próżnujących na balu kobiet. Pominięte ukrywały się wstydliwie w garderobie, a na zapytanie odpowiadały z reguły, jak wyuczone: „Swietnie się bawię!" — albo: „Nie

tańczę, bo jestem zmęczona!" — Dziś wprawdzie wybiera także mężczyzna — ale jakże inaczej! Przepraszam, nie wybiera, tylko „mianuje", zaraz na początku zabawy, lub jeszcze w domu — i to na cały karnawał odrazu. Nie warto przychodzić na bal czy dansing niewiastom, które nie pomyślały zgóry, z kim będą tańczyć, jak owe biblijne „panny głupie", co nie zaopatrzyły zawczasu swych lampek w oliwę. Zgoła nikt o nich nie pomyśli. Obowiązek wobec dam dotyczy tylko jednej... Rzecz dziwna, że w czasach, gdy rozluźniła się trwałość małżeńskich związków — nierozerwalność par tańczących jest tak silna!

Moda niby nowa — a przecież jest tylko nawrotem do prostych zwyczajów ludowych. Nie ośmieli się dziewucha wejść na niedzielną zabawę w karczmie wiejskiej bez chłopaka, bo i któżby zaś z nią niebogą tańcować zechciał?

Nowy obyczaj nagiął do siebie i dawne pojęcia. „Pietruszkowanie" przestało budzić grozę wśród panien i ich matek (które zresztą prawie znikły z sal tanecznych) — gdyż za wiele kobiet byłoby tą „hańbą" naznaczonych. Niemniej jednak niewiasty... czekają pod ścianą, jak na łaskę, czy który z tancerzy raczy się zjawić i pociągnąć je w pląsające koło. Mężczyzna jest dyktatorem zabawy i przychodzi na nią z dumną świadomością, że będzie bawić się tak, jak zechce, i tańczyć, ile mu się spodoba. Dyktuje warunki. Kobieta przybywa, jak po jałmużnę. Nie wie, co ją czeka i co „dyktator" o niej postanowić raczy...

Kto źle używa swej władzy, musi być przygotowany na reakcję. A gdybyśmy tak kiedy, my, niewolnice zwyczaju, bez względu na to, czy jest tradycją czy modą — gdybyśmy zbuntowały się przeciw „panu i władcy" i urządziły rewolucję! Pokłoniłybyśmy mu się pięknie z podziękowaniem za dotychczasowe usługi i oświadczyły, że mamy dosyć łaski. Jeśli zechcemy tańczyć, potrafimy wybrać same... Na pewno wybierać będziemy taktowniej.

Nie podoba się to Wam, piękne panie? Sądzicie, że ubliżałoby kobiecie prosić mężczyznę do tańca? Ha, jeśli mniej nam ubliża pokorne czekanie na łaskawy wybór, który staje się już nie prośbą a rozkazem... Zdaje się Wam, że mężczyźni się nie zgodzą? Otóż to właśnie odpowiedź, co lepsze — wybierać, czy być wybieranym! A może kto powie, że to byłoby ustępstwem, rezygnacją z dawnego, królewskiego stanowiska kobiety? Kwestja bardzo względna. Wszak gdy królowa chce tańczyć, wskazuje sama swego tancerza. Czy nie widzicie zresztą, jak nasze przywileje towarzyskie zmalały? Tracimy je powoli, nie uzyskawszy wzamian towarzyskiego równouprawnienia. Bo niech kto mówi co chce — mężczyzna ma i w kodeksie salonowym większe prawa, a nasze „uprzywilejowanie" jest często tylko... upośledzeniem.

Aha, jeszcze jedno — „nie wypada". Nie wypada kobiecie pierwszej zbliżyć się do mężczyzny, bo też i w istocie takie zaproszenie do tańca dziwnieby wyglądało. Trzebaby chyba użyć pośrednictwa. Ale to wszystko kwestja obyczaju, przyzwyczajenia. W Ameryce kobieta kłania się pierwsza mężczyźnie na ulicy i powitana przez niego czułaby się obrażoną. A przecież Amerykanka dzierży wysoko swą godność kobiecą!

Ale, w każdym razie, nie wypada. Nie wypada powiedzieć, że ma się ochotę z kimś tańczyć, nie wypada dać mężczyźnie do zrozumienia, że jest sympatyczny lub niemiły, nie wypada traktować go jak towarzysza i przyjaciela, nie wypada powiedzieć pierwsza: „kocham". Traktując go, według starego nałogu, nieco zgóry — nie czujemy, jak bardzo nieraz same się poniżamy, nie uważając się za równych mężczyznom ludzi.

Ale zagadnienie miłości i małżeństwa — to rzecz zgoła odmienna, niż kwestja tańca. Czas porobił już wprawdzie znaczne wyłomy w konwenansie, jednakże inicjatywa i decyzja w sprawach matrymonjalnych nie jest wyłącznie zawisła od problemu „czy wypada?" Słowo „kocham", rzucone ze strony kobiety a przetłumaczone na prozę życia, znaczyłoby częstokroć: „utrzymuj mnie przez całe życie." Delikatność i godność osobista muszą jej zamknąć usta — wyjąwszy przypadki wyjątkowe, okoliczności usuwające się z pod szablonu.

Ale wracajmy do przedmiotu. Jakże więc będzie, szanowne towarzyszki niewoli salonowej? Pójdziemy na barykady, zdobędziemy bastjony konwenansu, zawołamy: „Precz z dyktatorami!" uzyskamy czynne prawo wybierania? Nie twórzcie się, zwolenniczki utartych dróg tradycji! Żadna rewolucja nie wybuchnie, dopóki nam jej nie nakażą zachodni władcy mody, bez których woli włos nam z głowy nie spadnie (dosłownie!). Wszak jesteśmy tylko dalekiem echem Europy, wtórnym głosem cywilizacji świata. Będziemy tańczyć, jak nam zagrają...

To-nie-ja

TO I OWO

= „Wiadomości Literackie" notują: „Pod niemal kinowym tytułem, *Glanz und Elend berühmter Frauen* (nakład Ernsta Rowohlta w Berlinie) wykwintny pisarz i essaysta niemiecki Franciszek Blei wydał zbiór szkiców o znakomitych kobietach na przestrzeni półtora tysiąca lat. Korowód rozpoczyna głośna imperatorowa bizantyjska Teodora i kończy współczesna literatka niemiecka Anetta Kolb. Z punktu widzenia polskiego zaciekawia przedewszystkiem sylweta pani Hańskiej, pani Geofrin, przyjaciółki Stanisława Augusta, oraz George Sand ze względu na jej stosunek do Chopina.

= „Głos Prawdy" podaje: „Oddziały kobiece nie są dla nas nowością. Nie tak dawno jeszcze, bo przed 10 niespełna laty, bataljon kobiecy w Rosji pod dowództwem „praporszczyka" Boczkarewej bronił rządu Kiereńskiego przed bolszewikami podczas przewrotu październikowego, a po roku dzielne nasze niewiasty broniły Lwowa przed Ukraińcami. Obecnie donoszą z Nikaragui o utworzeniu oddziału kobiecego, na którego czele stanęła 21-letnia dziewczyna, Natalja Garcia. Oddział ten brał udział w walkach pod Chinandega. Krocząca na czele bataljonu Garcia padła podczas ataku z przeszytą kulami piersią. Rycerscy przeciwnicy zaprzestali ognia, aby dać możność sanitarjuszce wynieść ciężko ranną Garcię poza linję strzałów. Pomoc lekarska była jednak spóźniona i młoda bohaterka zmarła. Pozatem stracił bataljon 16 niewiast zabitych i ciężko rannych. Dowódcy nikaraguańscy stwierdzają wyjątkową waleczność kobiet".

= Dyktator Mussolini wprowadził podatek od... bezżenności. Wysokość jego zależna jest od wieku „delikwenta". I tak kawaler w wieku od 25 do 35 lat płaci 35 lirów rocznie; od 35—50 lat — 60 lirów; od 50—65 lat — znów 35 lirów.

= Nasza najpiękniejsza gwiazda filmowa Halina Łabędzka odtworzyła jedną z głównych ról w *Tournée de Farsgoul* i z wielkiem powodzeniem grała w *Naples au baiser de feu*, mając za partnera sławnego w Paryżu Charlie Marlio.

= Królowa rumuńska odtworzy rolę carowej rosyjskiej w filmie „Zmartwychwstanie" na tle powieści Tołstoja.

= Konstancja Talmagde rozwiodła się, aby móc powrócić do pracy artystycznej.

= Zuzanna Lenglen, mistrzyni tennisa, wyszła zamąż za miljonera Badwina w Kalifornji.

GLINIANY ARTYSTA

(Początek na str. 140)

łaskawie — przenieść — do in-ne-go pen-sjo-na-tu. Od tego nie odstępujemy.

Sędzia Gawroń usiadł na krześle. W jadalni zapanowała przykra cisza. Niemiły brzęk os przesycał powietrze.

Blanka wstała od stołu i bez słowa wyszła. W jadalni powstał gwar, krzyżowały się zapytania, odpowiedzi, wykrzykniki.

— Panowie i tak postawili całą sprawę nadzwyczaj delikatnie i dżentelmeńsko. Gdyby tak na mnie trafiło, postąpiłbym inaczej — nawet z kobietą. Gdzie wchodzi w grę życie — tam niema ceregieli — mówił jakiś młody, wypomadowany donżuanek.

W tej samej chwili rozległ się głuchy wystrzał rewolweru. Potem cisza.

Wszyscy znieruchomieli.

Doktor Okorowicz zerwał się z krzesła i jak zwarjowany pobiegł na górę.

U stóp glinianego Artysty — z głową tuż u krawędzi starej, blaszanej wanienki leżała Blanka.

W kałuży krwi — między gęstemi skrzepami walał się zetlały ogarek papierosa.

Ostatni chybot maleńkiego, czerwonego zegareczka.

IV.

Przez długich parę dni stał jeszcze gliniany „Artysta" w kącie przedpokoju.

Co myślał, ile przecierpiał? — Nikt tego nie wie. Nikomu nie zwierzył ani słowa. Jego świat wewnętrzny — aż po kres — został dla wszystkich tajemnicą.

I byłby może rzeczywiście przetrwał wieczność, — jak mu przepowiadała Blanka — byłby obszedł światy wzdłuż i wszerz, — byłby burzył ostrokoły nienawiści, pobudowane na granicach zwaśnionych narodów — gdyby nie mały ewenement.

Jednego dnia, gdy mularze w kuchni przestawiali piec, zniesiono go na parter. Rozmiesili jego stwardniałe ciało z przyprawą murarską i zbudowali nowy piec. *Kazimiera Alberti*

Nowość wiosenna: suknie z paskiem

8616 Suknia z crêpe Georgette w pastelowym tonie z krótkiemi kimonowemi rękawkami.



8617 Suknia z surowego jedwabiu przybrana czarną taftą.

8618 Suknia płócienna przybrana kolorowem płótnem, spódniczka fałdowana na przodzie, krawatka z kolorowej aksamitki.

8619 Suknia z surowego jedwabiu układana w kontrafałdy, pasek skórzany.

8620 Suknia z jasnego płótna przybrana kolorowym.





Oryginalne modele wyrzucanych sukien

8621 Suknia z crêpe de Chine plisowana na przodzie.

8622 Suknia z fularu w deseń przybrana białym jedwabiem.

8623 Suknia z materjału charmelaine przybrana jaśniejszym jedwabiem, wązki pasek w naturalnej wysokości, plastron w poprzeczne zakładeczki.

8624 Suknia z jasnego materjału crêpella przybrana zakładeczkami.



8625 Suknia z lekkiej wełny w deseń przybrana jasnym jedwabiem i ozdobnemi guziczkami.

8626 Suknia z jasnego materjału charmelaine z karczkiem i wązkim paskiem, kołnierzyk i rękawki ozdobione fałdeczkami, plastron z crêpe Georgette.

8627 Suknia z fularu w kratkę przybrana wolantami wykończonemi wypustką jedwabną w kolorze kratek.

8628 Suknia z crêpe de Chine w pastelowym tonie, plisowana na przodzie, wązki pasek w naturalnej wysokości.



8629 Suknia z materjału shantung. Spódniczka w szerokie fałdy, jumper bez rękawów przybrany wielkim haftowanym motywem.

8630 Skromna suknia z białej krepy do prania, karczek haftowany krzyżykami.

8631 Suknia z materjału w biało-niebieskie paski przybrana gładkiemi plisami.

Suknie spacerowe przedpołudniowe



8632 Suknia z materjału charmelaine przybrana ciemnym jedwabiem i ozdobnemi guziczkami.
8633 Suknia kombinowana z wełny gładkiej i w deseń.

8634 Suknia z cienkiego materjału kasha ozdobiona guziczkami i krawatką.
8635 Suknia z rypsu fałdowana po bokach, plastron z białego jedwabiu w zakładeczki.



8638 Suknia z cienkiego, ciemnego rypsu przybrana jasną crêpe de Chine, pasek w naturalnej wysokości z metalową klamrą.

8639 Strojna suknia z czarnej crêpe satin przybrana długą jedwabną frendzlą i klamrą.

8640 Suknia z materjału kasha przybrana białą jedwabną krepą.

8636 Suknia z ciemnej crêpe de Chine fałdowana po bokach ozdobiona haftem na jasnem tle.

8637 Suknia z materjału charmelaine, fason z bolerem.

Letnie kostjumy tailleur

8644 Kostjum z angielskiej wełny z krótkim żakiecikiem.

8645 Płaszczyk od deszczu z angielskiego materjału burberry przybrany materjałem gładkim.



8641 Płaszczyk z jasnego materjału przybrany małemi guzikami i zakładkami.

8642 Płaszczyk z czarnego jedwabiu w deseń, fałdy zakończone haftowanemi muszkami.

8643 Kostjum z materjału kasha przybrany guzikami.

8646 Suknia z fularu w deseń przybrana białym jedwabiem.

8647 Suknia podróżna z materjału shantung przybrana kolorowemi plisami, spódniczka plisowana.



8648 Suknia z białej crêpe Georgette ozdobiona mereżkami.

8649 Suknia z fularu w deseń na białem tle, plastron i plisy białe.

8650 Suknia biała płócienna, kołnierzyk wycięty w zęby.

8667 Suknia z lekkiego wełnianego rypsu ze spódsiczką ułożoną ezęściowo we fałdy.

8668 Suknia z materjału kashinette częściowo plisowana i przybrana patkami.

8669 Suknia z materjału charmelaine ozdobiona zakładeczkami i lekko wyrzucana.



8670 Suknia z lekkiej wełny w fantastyczny deseń z półpaskiem umieszczonym w naturalnej wysokości i ozdobionym klamrą.

8671 Suknia z materjału charmelain przybrana jaśniejszym jedwabiem plastron przybrany perłowemi guziczkami.



8672 Płaszcz nieprzemakalny z gabardyny z wysoko zapiętym kołnierzem.

8673 Płaszcz z covercoat'u w angielskim stylu.

8674 Kostjum z materjału kasha w angielskim stylu, spódniczka we fałdy po bokach, które na żakiecie się powtarzają.

8675 Kombinowany kostjum. Spódniczka z wełny w drobną kratkę, krótki żakiecik z szaro-zielonej lekkiej wełny przybrany patkami.

8676 Płaszcz z czarnego jedwabiu fałdowany po bokach i przybrany plisami.

Modele kreacyj dla sportu letniego

8680 Kostjum tenisowy z białej flaneli, spódniczka fałdowana po bokach, żakiet z kieszeniami.

8681 Płaszcz z angielskiej wełny w deseń przybrany gładkim materjałem.



8677 Sportowy kostjum z angielskiej wełny w deseń, pasek i kieszenie z wełny gładkiej.

8678 Suknia z materjału kasha przybrana skórą.

8679 Kostjum z nieprzemakalnej angielskiej wełny, żakiet lekko wyrzucany po bokach, spódniczka fałdowana po bokach.



8685 Sukienka dla dziewczynki od 5—7 lat z lekkiego wełnianego rypsu przybrana ciemnym jedwabiem.

8686 Sukienka dla panienki z jasnej jedwabnej krepy lekko wyrzucana i plisowana częściowo, kołnierzyk ozdobiony haftem, krawatka z atłasowej wstążki.

8687 Sukienka dla dziewczynki z białego płótna przybrana kolorową bortą.

8682 Sukienka dla dziewczynki od 6—8 lat z jasnego wualu przybrana ciemnym, spódniczka w kontrafałdy.

8683 Sukienka dla panienki. Spódniczka biała płócienna, jumper bez rękawów niebieski, przybranie sutasz i guziczki.

8684 Sukienka dla panienki z fularu w deseń przybrana gładkim, pasek z białej skóry.

Powiewne sukienki letnie dla podlotków



8688

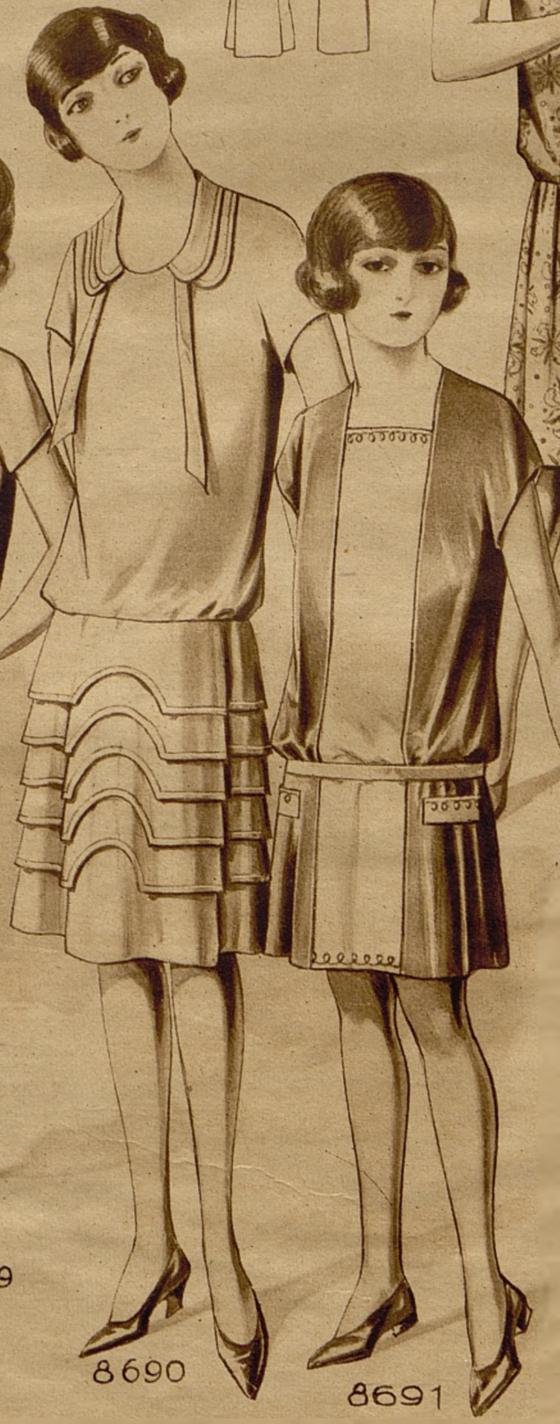
8688 Sukienka dla dziewczynki od 7—9 lat z jasnego płótna przybrana kolorowemi haftowanemi motywami, krawatka jedwabna.

8689 Sukienka dla dziewczynki od 6—8 lat. Spódniczka plisowana, jumper przybrany pliskami.





8692 8693





8689 8690 8691

8690 Sukienka dla panienki z japońskiego jedwabiu przybrana wolantami, kołnierzyk i wypustki z materjału gładkiego.

8691 Sukienka dla dziewczynki od 7—10 lat z kolorowej etaminy przybrana jasną etaminą i haftem.

8692 Sukienka dla panienki z pongis w deseń przybrana białym materjałem.

8693 Sukienka dla panienki z jedwabnego płótna przybrana niebieską bortą.



Bluzki znowu są modne

8694 Bluzka z surowego jedwabiu przybrana wstążką jasną i ciemną i motywem.

8695 Bluzka z wełnianej krepy z jedwabną krawatką.

8696 Bluzka z materjału pongis przybrana lekkim haftem, kieszonki trójkątne.

8697 Bluzka z lekkiej gazy przybrana plisowanemi pliskami.

8698 Bluzka z opalu cała plisowana i przybrana mereżkami.

8699 Bluzka z białego płótna przybrana kolorowym haftem.

Szykowne suknie dla tęższych pań



8705 Suknia dla starszej pani z granatowej crepe Georgette przybrana gładką jedwabną bortą, kołnierzyk ozdobiony haftem czarno-czerwono-szarym.

8706 Suknia dla starszej pani z jedwabnej krepy przybrana haftem czarno-białym.

8707 Suknia dla starszej pani z fularu w deseń przybrana plisami z jasnego jedwabiu.

Skromne i gustowne sukienki domowe



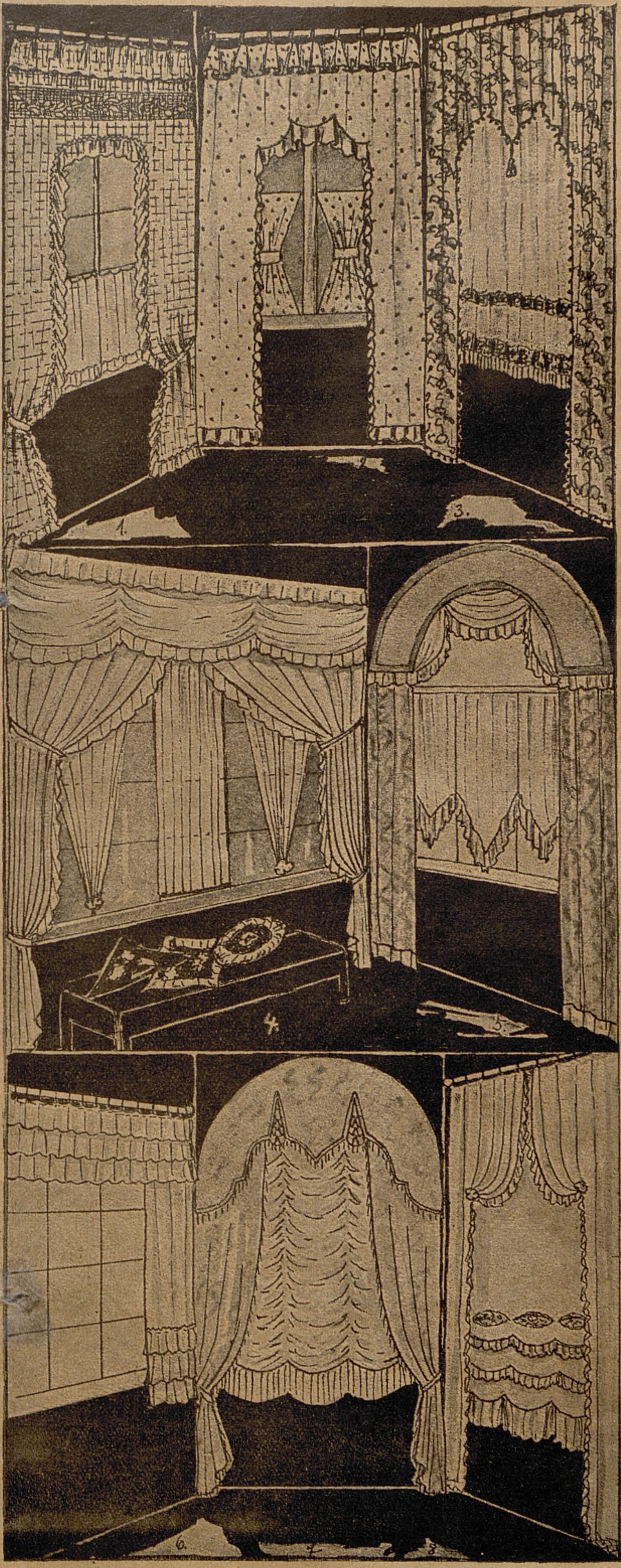
8700 Domowa suknia z materjału w drobną kratkę przybrana czarnym, pasek związany na boku.

8701 Bluzka płócienna w zakładki i drobne kontrafałdy.

8702 Bluzka z wualu w deseń przybrana gładkim, wązki pasek.

8703 Bluzka z jasnego jedwabiu do prania przybrana haftem.

8704 Bluzka z ciemnej krepy do prania przybrana białą bortą.



KĄCIK PRAKTYCZNY

NOWE FIRANKI

Po kilkuletniem panowaniu linji prostej zwyciężyła znowu lekka powiewność kunsztownych draperyj i zalotnych falbanek. Coraz rzadziej widuje się firanki odmierzone, składające się z trzech części, zdobnych w inkrustacje, albo kolorowe poprzeczne wzory. Dziś szyje się najczęściej firanki z materjałów mierzonych na metry, jak opal, markizeta, tiul i materje specjalne firankowe, jak mocny tiul, madras, etamina w różne wzory, a także artystyczne kretony wzorzyste; pozatem różne materjały wełniane i jedwabne. Te ostatnie mają zwykle zastosowanie w pokoju jadalnym, gabinecie i salonie; powiewne białe, albo jasne, barwne, w pokoju sypialnym, dziecięcym i w buduarze. Kolorowe kretony i madrasy zawiesza się w skromnych gabinetach i pokojach jadalnych, w hallach, pokojach dla dzieci i skromnych mieszkaniach miejskich lub wiejskich o małych i nieładnych oknach.

Dzisiejsze firanki powinny zabierać jak najmniej światła. Gdzie więc okna są pięknie wykończone boazerją, należy tylko zawieszać po bokach firanki na drążku mosiężnym, które można ściągać w miarę potrzeby. Jeśli chodzi o zakrycie framugi okiennej, nie można się obejść bez firanek, okalających całe okno, ale zawsze należy je wąsko upiąć. Za granicą imitują zaokrąglenie okien u góry zapomocą odpowiednio skrojonych firanek, które muszą być wtedy z materjału gęstego, rys. 5 i 7.

Dla nadania pokojom zacisznego wyglądu stosujemy chętnie na szybach zazdrostki, które równocześnie chronią mieszkanie przed ciekawością sąsiadów. Długie story widuje się coraz rzadziej; na ich miejsce mamy krótkie: rys. 3 i 8, oraz francuskie ściągane i zakończone frendzlą, rys. 7. Te ostatnie można robić z materjału przejrzystego, by zasłonić okno wieczorem, a gęstego, specjalnie na story wyrabianego. Firanki z barwnego kretonu zawiesza się skromnie; można je co najwyżej ozdobić falbankami, ale nigdy nie powinny zwisać dłużej, jak na szerokość dłoni poniżej okna, rys. 6.

Barwę firanki należy zastosować do umeblowania i celu pokoju, oraz do jego oświetlenia. Np. światła w pokoju ciemnym nie przyćmimy ciężkiemi firankami o ciemnych kolorach. Meble poważne i ciężkie wymagają cięższych firanek, które jednak można rozweselić jasnemi i powiewnemi witrażkami-zazdrostkami, rys. 5, albo jasną storą piaskową, rys. 7. Naogół firanki z falbankami powinny być jasne, a więc białe, kremowe; w ostatnich czasach przyjęły się pastelowe tony różowe, zielone i lila. Widuje się również falbanki lamowane innym kolorem, ciemniejszym. Wzorzyste i barwne firanki należy dobierać do zasadniczego tonu urządzenia, ale niekoniecznie w tej samej barwie. Można powtórzyć ich kolor na poduszce, serwecie i abażurze, żeby harmonizowały z całością.

CO KUPIĆ NA WIOSNĘ?

Wiosna — słońce (ów zdrajca plam i zniszczenia) — budżet nadszarpany karnawałem — oto kłopot nielada! A moda taka wymagająca! Harmonja! Wszystko w harmonji! Kapelusz — suknia — bucik — torebka — dobrane. Kostjum znowu modny — płaszcz nieodzowny. A jako przeciwwaga — spryt, praktyczność i pomysłowość kobiety.

Przedewszystkiem za podstawę planu obierzmy nie zanadto opatrujący się, choć modny kolor. I na tle tego koloru — planujmy. Jeśli wybierzemy kolor piaskowy np., kupimy w tym kolorze pantofelki, torebkę i kapelusz. Płaszcz, kostjum i suknię można wtedy wybrać w tonacji biało- piaskowo- bronzowo- niebiesko-czerwonej. Więc np. płaszcz piaskowy, nie sportowy, gdyż tego włożyć wieczorem nie można. Kostjum pepita, angielski przerabiany lub wreszcie gładki w jednym kolorze. (Kostjum angielski praktyczny dla podróżujących, — gładki, odpowiedni na każdą porę i jako wizytowy.) Suknia wełniana spacerowa, harmonizująca z płaszczem. Jedwabną czy georgettową suknię (wizytową, teatralną) wybrać można choćby w jakrawym deseniu, lecz zawsze dostosowaną do ogólnej harmonji, a przedewszystkiem pantofelka, kapelusza i torebki. *Y.*

KSIĄŻKI I CZASOPISMA

NADESŁANE DO REDAKCJI

„Żołnierze wielkiej wojny" RENÉ BENJAMINA, tom I i II, wyszło nakładem Bibljoteki Dzieł Wyborowych we Lwowie, ul. Małeckiego 3. — Mało jest książek, któreby tak bezpośrednio działały na wyobraźnię czytelnika, jak ta powieść, opisująca dzieje żołnierzy wielkiej wojny. Nie są to dzieje wielkich a sztucznych nieraz bohaterów, ale właśnie małych ludzi dnia codziennego. Powieść ta należy do rzędu najlepszych dzieł, jakie napisano w literaturze europejskiaj na temat wielkiej wojny narodów.

„Jak zachować zdrowie". DR ALEKSANDER FRUCHTMAN. Nakładem Bibljoteki Dzieł Wyborowych, Lwów, Małeckiego, 3. — Zdrowie — to skarb bezcenny! Jak je zachować — nad tem niewątpliwie każdy czuwa. Książka niniejsza, napisana przez znakomitego doktora — higjenistę, daje na to pytanie odpowiedź wyczerpującą. Powinni ją przeczytać wszyscy, dbający istotnie o swe zdrowie i życie.

„Rzeczy Piękne". Po dłuższej przerwie ukazał się zeszyt czasopisma, poświęconego sprawie przemysłu, rzemiosła i sztuki stosowanej, jako wydawnictwo Muzeum Przemysłowego w Krakowie. Redakcja zapowiada, że „Rzeczy piękne" ukazywać się będą stale jako miesięcznik, co rzeczywiście wpłynie dodatnio na rozwój pisma tak niezbędnego w Polsce dla sfer rzemieślniczych, nauczycielskich i zajmujących się przemysłem artystycznym. Numer został wydany bardzo starannie i zawiera prócz artykułów cały szereg ilustracyj w zakresie sztuki zdobniczej, a mianowicie: batiki, meble, ceramikę, oprawy książkowe, grafikę, rzeźbę i t. d. Redakcję tworzą: Kazimierz Witkiewicz, Czesław Młodzianowski, Marjan Ziółkowski. Adres Redakcji i Administracji: Kraków, Smoleńska, 9. Cena zeszytu 2·50 zł.

Nakładem Tow. Wydawniczego „Bluszcz" ukazał się pierwszy numer ilustrowanego miesięcznika dla wszystkich p. t. „Na fali" pod redakcją STEFANJI PODHORSKIEJ - OKOŁÓW. Na obfitą treść numeru, urozmaiconą licznemi i starannie wykonanemi ilustracjami, złożyły się liczne oryginalne nowele, humoreski i artykuły, oraz umiejętnie dobrane przekłady z literatury obcej. Całość przedstawia się sympatycznie i może dać każdemu dużo pogodnej i interesującej lektury.

DOBRA GOSPODYNI

Święta Wielkanocne niedaleko, trzeba więc pomyśleć o przygotowaniach i ułożyć zawczasu plan pracy.

Na wiosnę przypada zwykle odświeżanie mieszkania i pranie firanek, które wskutek palenia w piecach i połączonego z niem pyłu i czadu straciły swą świeżość. Okna, które były uszczelnione na zimę, należy teraz otworzyć, wyjąć z zawiasów, dokładnie umyć i wyczyścić. Tak samo i drzwi, które przy tej sposobności można naoliwić, aby nie skrzypiały. Równocześnie należy myć obrazy oszklone, lustra, żyrandole, czyścić ich części metalowe i odświeżać ramy. Zapylone ściany pokoju — o ile niema mowy o przemalowaniu — można oczyścić chlebem. Po poprzedniem obmieceniu ścian szczotką do zamiatania, wycierać je lekko, miejsce koło miejsca, chlebem niezbyt świeżym. Parkiety czyści się wiórami żelaznemi, zwilżając wprzód każde miejsce płatkiem, zamoczonym w wodzie z ługiem. Inny sposób, także bardzo skuteczny, polega na wycieraniu wilgotnym piaskiem przy pomocy wiechcia ze słomy. Dywany należy dobrze wytrzepać i oczyścić; przesypać dywan wyciśniętą kwaśną kapustą i za chwilę zmieść ryżową miotełką. Na ciemniejsze można nasypać niezbyt wilgotne listki herbaty. Również wilgotna sól posypana na kilka godzin, a potem zmieciona, odświeża znakomicie kolory. Meble polerowane można natrzeć prażoną solą, zawiniętą w flanelowy płatek i maczaną w oliwie. Odświeża to pięknie politurę. Ślady z pająków usuwa się poprzednio benzyną. Meble woskowane należy umyć i nasmarować pastą z wosku i terpentyny, poczem wyszczotkować. Mebli lakierowanych nie można myć mydłem, ani wodą z sodą, lecz użyć

czystej wody z odrobiną amonjaku, wytrzeć do suchości, a potem nacierać miękkim płatkiem, lekko zwilżonym najlepszą oliwą. W gospodarstwie systematycznie prowadzonem utrzymuje się wprawdzie mieszkanie stale we wzorowym porządku, jednakowoż niektórych zabiegów nie można wykonywać w zimie ze względu na powolne schnięcie.

Zapobiegliwe gospodynie zamarynowały już szynki i pamiętają o ich codziennem obracaniu. Proces marynowania można przyśpieszyć przekłowaniem mięsa w kilku miejscach długą szpilką aż do kości. Na tydzień przed Świętami można, jak już radziliśmy w okresie Bożego Narodzenia, czynić niektóre przygotowania do pieczywa. A zatem: tłuczenie cukru, tarcie korzeni, migdałów, orzechów, krajanie skórki pomarańczowej, cykaty i owoców kandyzowanych. Niektóre torty można upiec na kilka dni przed Świętami i przechowywać w chłodzie, a dopiero przed samemi Świętami przełożyć, polukrować i ubrać.

Gotowana szynka. Uwędzoną szynkę moczyć przez pół dnia w świeżej wodzie, następnie umyć i włożyć do kipiącej wody z włoszczyzną, która powinna ją pokrywać. Po dwu — lub trzygodzinnem powolnem gotowaniu odstawić, a gdy będzie letnia, wyjąć i ściąć ostrożnie skórkę. W ten sposób przygotowuje się szynkę na zimno. Można ją także podać gorącą, zaraz po ugotowaniu, z kartoflami i chrzanem.

Szynka gotowana z winem. Dobrze wymoczoną szynkę gotować w wodzie z włoszczyzną przez 2 godziny. Następnie wyjąć, ściągnąć skórkę, włożyć do stosownego naczynia, dodać pietruszki, marchwi i trochę seleru oraz korzeni, zalać wszystko rosołem i butelką dobrego czerwonego wina i dusić przez godzinę pod szczelnem nakryciem. Po tym czasie odkryć szynkę, zrumienić w piecu lub rurze, sos przecedzić i zebrać tłuszcz, polać nim szynkę i podać z kartoflami. Tak samo można szynkę dusić z winem burgundzkiem, madeirą, albo malagą, zamiast wina czerwonego. Doskonałym dodatkiem jest makaron włoski z parmezanem.

Szynka pieczona w cieście. Na ten cel nadaje się najlepiej szynka marynowana, a nie wędzona. Należy taką szynkę tylko dobrze wymyć i wytrzeć czystą ścierką. Następnie zamiesić ciasto z 1 kg razowej mąki żytniej, rozwałkować je dość grubo, podzielić na 2 części, jedną położyć pod spód, drugą na wierzch, mocno otulić szynkę ciastem i zlepić brzegi. Wstawić ją w szerokiem naczyniu na 4 godziny do gorącego pieca. Do podania zdjąć ciasto, pokrajać, przybrać i podać.

Krajanie i podawanie szynki. Do pięknego pokrajania szynki potrzeba pewnej wprawy. Po skrojeniu skórki należy odciąć górną stronę aż do kości. Dolną część można zostawić w całości, albo, gdy przyjmujemy więcej osób, można ją odciąć od kości, podzielić na 2 kawałki, pokrajać na cienkie płatki i ułożyć przy kości. Górną część należy przekroić wzdłuż na 2 kawałki, te pokrajać także na cienkie ukośne płatki i położyć na kości tak, żeby szynka miała swój pierwotny kształt. Zacięcie zakryć galaretką z nóżek cielęcych, a kość ubrać w manszet z papieru.

Jaja związane z tradycją wielkanocną stanowią jedno z ulubionych dań w tym okresie.

Jaja nadziewane. Ugotowane na twardo jaja przeciąć wzdłuż, wyjąć żółtka i podzielić na dwie części. Z jednej zrobić majonez a drugą posiekać drobno z sardelkami, pieczarkami, szynką i 1 surowem żółtkiem. Tym farszem wypełnić połówki jaj, ułożyć na półmisku i polać majonezem z drugiej połowy żółtek.

Jaja zapiekane ze śmietaną. Zgotowane jaja przepołowić i ułożyć w formie budyniowej. $^1/_2$ l śmietany zmieszać z dwiema łyżkami mąki, jedną masła, dwiema łyżkami tartego sera szwajcarskiego albo parmezanu, z czterema łyżkami posiekanej szynki, z solą i pieprzem. Tą mieszaniną polać jaja, posypać tartą bułką, położyć na wierzchu kilka kawałeczków masła i zapiec w rurze.

Majonez z surowych żółtek. 4 żółtka utrzeć w porcelanowej misce, dodając kroplami szklankę dobrej oliwy, soli i trochę pieprzu. Gdy majonez już dobrze utarty, dodawać stopniowo sok z 2 cytryn i ucierać tak długo, aż wszystko dobrze się połączy. Sos ten bogaty w witaminy.

Majonez z ugotowanych jaj. 4 żółtka przetrzeć przez sito, 4 białka drobno posiekać, dodać 4 łyżki oliwy, 3 łyżki dobrego octu, $^1/_2$ łyżki musztardy, trochę soli i cukru i dobrze zmieszać. Dla złagodzenia można dodać 2 łyżki śmietany. Dodanie odrobiny galarety z nóżek poprawia smak.

Indyk szpikowany. Młodego indyka, który wisiał 3 dni, przygotować jak zwykle do pieczenia. Pierś sparzyć przez minutę w kipiącej wodzie, a gdy wystygnie i skórka zesztywnieje, naszpikować młodą słoniną. Następnie obłożyć indyka plasterkami słoniny, zawinąć w pergaminowy

papier i obwiązać. Włożyć do stosownej brytwanny z pokrywką i dusić z $^1/_2$ l tłustego rosołu, 1 cebulą, 1 marchewką, 1 listkiem bobkowym, kilku ziarnkami białego pieprzu i solą do smaku. Po godzinie wyjąć, sos zasmażyć na rumiano, rozprowadzić rosołem i polać jedną połowę indyka, którego należy wprzód zrumienić w rurze. Drugą połowę rosołu rozprowadzić kilkoma łyżkami ciemnej zaprażki, dodać trochę malagi albo madeiry i podać osobno. Indyka podaje się również w wianku z pulpetów z drobiu, ryżu albo makaronu.

Przekładaniec. Na dzień przed pieczeniem przygotować masę migdałową i orzechową, konfitury osączone z syropu i podsuszone w rurze, cykatę pokrajaną, skórkę pomarańczową smażoną i różę. Można także namoczyć suszone morele i brzoskwinie i pokrajać je w paski, ananas i arbuz smażony na szklisto. W dniu pieczenia rozpuścić w letniem mleku 12 dkg drożdży, rozczynić ciasto z $^1/_2$ kg mąki. Gdy się ruszy, dodać 15 żółtek ubitych z 25 dkg cukru i wanilją, dodawać stopniowo 1 kg mąki, a podczas miesienia dodać $^1/_4$ l sklarowanego masła. Wyrabiać, aż zacznie odstawać od ręki i od naczynia, poczem postawić w ciepłem miejscu do rośnięcia. Wysoką formę blaszaną wysmarować

suto masłem i wysypać mąką, wyłożyć cienko ciastem na spodzie i po bokach i nakładać warstwami owoce, masę migdałową i orzechową, na to cienko ciasto i tak powtarzać 3 do 4 razy, a na wierzch położyć ciasto. Placek powinien rosnąć 1 $^1/_2$ godziny; potem należy go piec w gorącym piecu około 1 $^1/_2$ godziny, najlepiej na podstawie. Na górną warstwę ciasta położyć biały papier, jako ochronę przed zbytniem zrumienieniem. Po wystygnięciu pociągnąć lekko lukrem cytrynowym.

Tani tort z kremem maślanym. Trzy żółtka utrzeć z 20 dkg cukru, dodając po jednej łyżce 20 dkg mąki przesianej z $^1/_2$ paczką proszku drożdżowego; następnie skórkę i sok z 1 cytryny. Nakoniec wmieszać lekko pianę z 3 białek. Z tej masy upiec trzy placki. Ugotować krem z $^1/_2$ l mleka, 12 dkg cukru, 5 dkg mąki ryżowej, $^1/_2$ laski wanilji, z dwóch żółtek i ubijać, aż wystygnie. Utrzeć w donicy 15 dkg masła i dodawać po łyżce kremu, oraz 12 zrumienionych i utłuczonych w moździerzu migdałów. Przełożyć placki kremem, posmarować nim wierzchni, a gdy wystarczy, uformować zeń ładny brzeg. Można przybrać pokrajanemi migdałami.

Tort wiedeński. Ucierać 30 dkg klarowanego masła, dodawać stopniowo 35 dkg mączki cukrowej, 35 dkg mąki, trochę skórki cytrynowej i 6 jaj, ubijając po jednem. Ucierać jeszcze przez $^1/_2$ godziny wszystko razem i upiec z tej masy 6 placków na jasny kolor. Po wystygnięciu przełożyć dobrą kwaskowatą marmeladą i polukrować lukrem cytrynowym. Przybrać kandyzowanemi owocami.

Tort ponczowy. Z wiedeńskiej masy tortowej, do której dodano łyżeczkę proszku drożdżowego, upiec 3 placki, przełożyć marmeladą z arakiem i polukrować lukrem ponczowym.

Lukier ponczowy. Do 4 łyżek syropu dodać $^1/_8$ kg mączki cukrowej, 4 dkg cukru otartego o pomarańczę, utłuczonego w moździerzu i przesianego; trochę soku z pomarańczy, 2 łyżki araku i wszystko razem dobrze utrzeć.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Redakcja udziela porad kosmetycznych i gospodarskich; w sprawie sztuki indywidualnego ubierania się, urządzania wnętrz mieszkaniowych i innych; przyczem prosi o wyraźne, czytelne pismo w listach z pytaniami. — Na koszta odpowiedzi prosimy nadsyłać 20 gr. W miarę możności prosimy podawać swój adres. Recepty po 1 zł. — Osobiste odpowiedzi w kwestjach kosmetycznych nadsyłamy po otrzymaniu kwoty 1 zł za każde poszczególne pytanie. — Przy zamawianiu recept kosmetycznych należy zawsze podać rodzaj cery: 1. sucha — 2. tłusta — 3. skłonna do wyprysków — 4. wrażliwa. — Godziny przyjęć w redakcji: 12—13. Tel. red. 48-34.

Sława. — W nr. 6 „Swiata Kob." z roku ubiegłego znajdzie Pani wyczerpującą odpowiedź w artykule p. t. „Smukłe nogi". Na żądanie możemy wysłać egzemplarz po otrzymaniu 1 zł w znaczkach.

Mila z Jarosławia. — Zmiany, które Pani opisuje, wymagają naocznego zbadania przez specjalistę.

Jarosławianka. — Wyrabianie mydła do prania w domu nie opłaca się w dzisiejszych czasach, wobec licznych,bardzo dobrych fabrykatów, będących w obiegu w handlu.

P. Zofja Matkowska. — Po otrzymaniu dokładnego adresu, wyślemy katalogi i prospekty wydawnictw Księgarni Polskiej. Książka, o którą Pani pyta, jest istotnie wyjątkowo zajmująca, tak, że czyta się ją z niegasnącem zainteresowaniem od pierwszych do ostatnich kart. Właściwy jej tytuł: Księżna Olga Paley „Wspomnienia z Rosji". Cena wraz z przesyłką zł 6·—.

Zbiorowa odpowiedź. — Ceny wyrobów ceramicznych, o wysokiej kulturze, art. p. Sobczaka są znacznie niższe od tandety fabrycznej. Odciski serków od 4 zł — piękne wazy od 20—25 zł. Adres: Zakopane, ul. Kościeliska.

L. K. — Wskazówki kosmetyczne, o które Pani chodzi, znajdują się w I. Almanachu Swiata Kobiecego. W drukowanych odpowiedziach nie możemy z braku miejsca zamieszczać tak obszernych informacyj.

Lilka W. — Równie wrażliwą skórę najlepiej myć rozkłóconem jajem lub samem żółtkiem. — Kostjumy trykotowe wełniane są bardzo modne w mieście i w miejscowościach kąpielowych. Kolorów ciemnych należy unikać, gdyż są w wyrobach trykotowych niepraktyczne. Trudno je odczyścić z pyłu.

P. Antoni Krzeczunowicz w R. — Słownik Encyklopedyczny francusko-polski i polsko-francuski wychodzi 1—2 razy miesięcznie. Dotychczas ukazały się 4 zeszyty. Ma on tę wyższość nad innemi słownikami, że posiada gotowe zwroty, niezbędne w potocznej mowie, w podróżach, w obrotach handlowych i t. p. Cena zeszytu 2 zł. Słownik jest wydawnictwem Księgarni Polskiej B. Połonieckiego, Lwów, Akademicka, 2 a. —

A. K. ze wsi. — Wszelkiego rodzaju hafty artystyczne, białe i kolorowe, wchodzące w zakres konfekcji damskiej, garniturów pościelowych, stołowych, garderoby dziecięcej wykonywa starannie i tanio pracownia p. Marji Noworytowej, Lwów, Zimorowicza 17. —

Niezdecydowanej. — W nr. 8 „Świata Kobiecego" będą liczne modele dziecięcych sukienek, płaszczyków i ubranek, na które dostarczamy krojów. Pozatem kostjumy, suknie wiosenne i kapelusze w liczbie przeszło 50 modeli — będzie Pani miała zatem w czem wybierać. —

Opis robót ręcznych na ostatniej stronie okładki:

Na lewo u góry firanka haftowana na tiulu. — Serweta do połowy rozłożona na stole wykonana jest z sukna i haftowana cienką wełną kolorową. — Szal z żółtego jedwabiu batikowany lub malowany. — Wachlarz i abażur malowane lub haftowane na jedwabiu. — Woreczek na roboty z szarego płótna lub innego materjału ozdobiony lekkim haftem, składa się z czterech części połączonych sznurem. — Okrągła poduszka z jedwabiu koloru łososia ozdobiona haftem przedstawiającym czaple. Chmurki haftowane złotemi nićmi. — Zielona poduszka z sukna lub filcu, haft ciemno-czerwony. — Owalna serwetka z lnianego płótna ozdobiona mereżkami i haftem. — Poduszka na lewo u dołu haftowana kolorową wełną. — Poduszka na prawo ozdobiona aplikacją lub haftem.

WARUNKI PRENUMERATY Prenumerata wraz z przesyłką kosztuje w Administracji (Lwów, Chorążczyzna, 27) miesięcznie zł. 3·80, kwartalnie zł 10·50, półrocznie zł 18·—. Numer poszczególny 2 zł. Kwotę prosimy nadesłać wraz z zamówieniem blankietem PKO (Konto nr 140·810, Księgarnia Polska), przekazem pocztowym lub w liście (można w znaczkach). Można także prenumerować w księgarniach, biurach gazet i t. p. (cena przy odbieraniu poszczególnych zeszytów w księgarni i t. p. miesięcznie zł 3·60, kwartalnie zł 10·—) lub na poczcie (cena miesięcznie zł 3·66, kwartalnie zł 10·17).

TREŚĆ NUMERU 7-go:

Na wszystkie modele sukni, płaszczy, bielizny, ubrań dziecięcych i t. p., podawanych w „Kąciku Praktycznym", dostarczamy krojów normalnej wielkości, w cenie zł 2·—. Udzielamy wskazówek w kwestji garderoby i bielizny dziecięcej.

Redaktorki: **Konstancja Hojnacka, Wanda Tomaszewska.**

Wydawca: Bernard Połoniecki, Lwów. — Odpow. redaktor: A. W. Bednarski. — Adres Redakcji i Administracji: Lwów, Chorążczyzna 27

Telefon administracji: 4—32. Z drukarni Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich pod zarządem A. Wierzbickiego Telefon redakcji: 48—34.



W Paryżu, Cannes,

Biarritz, Monte Carlo i Le Touquet

prowadzi znane Salons de Beauté słynna Lina Cavalieri

Jej zabiegi kosmetyczne są nietylko szybkie i trwałe, ale przedewszystkiem bardzo proste. Mme Cavalieri wszystkim swym klientkom poleca mydło PALMOLIVE. „Przed udaniem się na spoczynek, — tłumaczy Mme Cavalieri, — trzeba pianę mydła PALMOLIVE delikatnie wmasować w skórę twarzy i szyi. Potem spłukać ciepłą wodą stopniowo zmieniając ją na zimną. Wreszcie radziłabym zastosować moją maść kamforową Nr. 5. Rano znowu obmyć twarz mydłem PALMOLIVE, poczem użyć mój Crème Onctueuse Nr. 7 i Crème Nr. 2 dla cery neutralnej. Przy pomocy tego prostego zabiegu zachowa Pani świeżą cerę dziewczęcą".

Lina Cavalieri

61, Avenue Victor Emmanuel III
Paris

Podobnie, jak Mme Cavalieri, 23.723 specjalistów kosmetycznych całego świata poleca używać codziennie mydło PALMOLIVE.

„Jeśli Pani obawia się, że mydło może zaszkodzić jej cerze, widocznie Pani używa nieodpowiedniego mydła. Następnym razem proszę spróbować mydło PALMOLIVE. Z całego serca mogę je polecić każdemu, kto pragnie zachować gładką i delikatną cerę".

L. CAVALIERI.



Szykowne Paryżanki zawdzięczają aksamitną gładkość skóry olejom z palm i oliwek zawartych w mydle Palmolive.



Oryginalne mydło PALMOLIVE jest obecnie wyrabiane w Polsce. Sprzedaje się je tylko w zielonem opakowaniu z napisem PALMOLIVE złotemi literami na czarnej opasce.

Colgate - Palmolive Sp. z o. o.
Warszawa, Rymarska No. 6.

Zł. 1.20

Zachowaj tę cerę dziewczęcą!